№ 70. Warszawa, Sobota 2/14 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z po... rocznie rs. 12 (złp. 80) ...artalnie rs. 3 (złp. 20). ...Cesarstwie taż sama opłat... na prowincji w Królestwie ... dodaniem rs. 4 rocznie lub ... nie za koperty.

Jutro Ś. Longina M.
Wschód słońca o g. 6 m. 17.—Zach. o g. 6 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. zimna 1.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JO. Xiążę *Gorczaków*, Główno-dowodzący 1szą armją, Namiestnik Jego Cesarskiej Mości w Królestwie Polskiem, w dniu onegdajszym o godzinie 5½ po południu wyjechał do Petersburga.

Kommisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych.— W następstwie ogłaszanych w latach zeszłych ostrzeżeń, co do żeglugi pod budującym się naówczas dla kolei żelaznéj mostem na Wiśle pod Tczewem (Dirschau) w Prussach, podaje się do wiadomości publicznéj nowe rozporządzenie rejencji Gdańskiéj w osnowie następującéj: „Gdy obecnie oba wschodnie otwory między palem lądowym od strony lewéj, a pierwszym i drugim palem środkowym, przez postawienie mostu żelaznego, urządzenie na nim kolei żelaznéj i uprzątnienie rusztowania, nie przedstawiają żadnych przeszkód do żeglugi dla statków bezmasztowych i tratew, odwołując zatem wszelkie dawniejsze rozporządzenia utrudzające przepływ tychże statków pod rzeczonym mostem, uprzedza się, że co się tycze statków masztowych, z nadejściem wiosny w r. b. urządzone znowu będą przy moście windy, tak dla wyjęcia jak i dla osadzenia masztów; lecz sternicy, za przybiciem statków, podczas posługiwania się windami, rozporządzeniom ustanowionego tym celem majstra wind, zadosyć czynić są obowiązani."—Warszawa dnia 26 lutego (10 marca) 1857 roku. — Zarządzający wydziałem, rzeczywisty radca stanu, *Biernacki.*— Naczelnik sekcji, *Paprocki.*

Dyrekcja wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich w królestwie polskiem.—Wielu członków Instytucji wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich zalega dotąd w opłacie przypadających od nich składek za rok upłyniony 1856. Gdy na wpływach tych oparte są zobowiązania dyrekcji względem stowarzyszonych i innych osób zaciągnione, i gdy pomyślność i stopniowe rozwijanie się Instytucji, obok innéj zachęty, zależy głównie na wywiązaniu się w swoim czasie z nagród i premiów za wystawę i wyścigi wyznaczanych,—przeto z uwagi że stowarzyszeni wznoszonemi przez siebie składkami wspierają dobro ogółu i dopomagają do osiągnienia założonego celu, dyrekcja ma zaszczyt uczynić do nich obecne przypomnienie i najuprzejmiéj upraszać, ażeby w poparciu własnego interesu, raczyli pospieszyć z opłatą należytości do uiszczenia któréj dobrowolnie się zobowiązali.

— (*Art. nad.*) Trzydzieści lat trwała wojna trzydziestoletnia, jak zapewniają dziejopisowie; trzydziestoletnia kobieta przez Balzaka została postawioną na szczeblu uroku i wziętości. Taką tylką podług niego kochać wolno i można. Trzydzieści lat życia szulera, nie wiem już wiele razy wszędzie, a także i w Warszawie zdobiło ściany uliczne na afisza teatralnych.

A teraz trzydzieści lat upłynęło od trwania Nowéj Ressursy. Nieomieszkała nam donieść o téj chronologicznéj wiadomości, a uczta w Niedzielę dana obchodzić będzie te szczęśliwe urodziny. Życzymy Nowéj Ressursie szczęścia i stałego osiedlenia, bo znudzić ją może koczujące życie, a cóż by to było za nieszczęście, gdyby naprzykład z Warszawy miało się wynieść to ostatnie gniazdo cnót patrjarchalnych, gdzie wszyscy *jednostajnym ożywieni duchem, nie myślą bynajmniéj o przodkowaniu jednego stanu przed drugim.* Już to drugi raz Nowa Ressursa występuje w tych świetnych barwach i z własną pochwałą, nieco krytyką drugich nacechowaną; pierwszy raz to miało miejsce, kiedy się zainstallowała w pałacu Tarnowskich.

Jakkolwiek sama w sobie Nowa Ressursa, tak jak każda inna, jak każde inne kasyno lub zebranie, ma strony dobre i pożyteczne, chociaż przez wielu jeszcze, w ogóle zaprzeczane, jednak nie posiada wcale a wcale monopolu cnoty i równości: wprawdzie jéj członkowie są mniéj więcéj jednego kalibru, ależ przecie przyjście do niéj żadnego księcia nie odebrało by mu tytułu, gdyby jaki uczony wszedł w jéj skład nie stracił by przecie prawa do przodkowania w świecie intellektualnym i do zasiadania wysoko pomiędzy ziomkami.

W Hamburgu podobno zostając obywatelem, trzeba się wyrzec przodków i szlachectwa, ale przy wejściu do Nowéj Ressursy ile nam wiadomo, nie zrzeka się nikt ani szlachectwa, ani nauki, ani rozumu. Bywają czasem instytucje, w których sama ustawa urządziła pewny porządek *np.* w Ressursie dawniejszéj stan kupiecki ma pierwszeństwo, daje swoje imie Ressursie, wchodzi w znacznéj większości w skład jéj rządu, ale tak chciała ustawa przez rząd zatwierdzona, rzecz więc nie ulega krytyce nawet zatajonéj, nawet obwiniętéj w aksamitne słowa wymownego Redaktora odezw Nowéj Ressursy.

— Dawno zapowiadany i oczekiwany koncert na skrzypcach młodego I. Lotto warszawianina, będzie miał miejsce jutro o godzinie 1éj w południe w salach redutowych przy teatrze wielkim. Chociaż doniesienia o czasie tego koncertu zbyt późno zostały wydane, można jednak spodziewać się, że publiczność tutejsza żywo zainteressowana pochwałami, jakie pisma zagraniczne oddawały temu młodzieńczemu artyście, pośpieszy usłyszeć pierwsze jego wystąpienie w rodzinném mieście.

Korrespondencja Kroniki.

Listy z W. Ks. Poznańskiego.

dnia 25 Lutego 1857 r.

B. B. Zawadzę dziś trochę o literaturę, podam wam tym razem przegląd ruchu piśmienniczego w prowincji naszéj z ubiegłego roku, wybierając co ważniejsze.

Przyroda i przemysł w pierwszym tym roku swego istnienia nie zawiodła czytelników w oczekiwaniu obietnicą na początku wznieconem. Redakcja znalazła dosyć współpracowników z rozmaitych stron kraju z imionami bądź już ustalonéj opinji, bądź dopiero ją sobie wyrabiających. Z pomiędzy więcéj znanych pracował prócz redaktora (J. Zaborowskiego) Dr Zejszner professor mineralogji w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Dr Urbański ze Lwowa, Adam Mieczyński z Warszawy, Dr Małecki z Poznania, a nawet szanowny Lelewel obdarzył redakcję jednym listem o naturalistach polskich.

Pod pseudonymem czy nieznanem jeszcze nazwiskiem Wacława Zapolskiego, ukazał się piękny acz trochę za rozwlekły artykuł o aforyzmach w estetyce przyrody. Tygodnik ten starał się mieć zarówno ustępy z wszystkich gałęzi nauk

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Zadowolniony poczęści z owego zdarzenia, rozmyślam tedy jak się ubiorę na drogę, jak poproszę Anusi o pożyczenie kilkunastu złotych, gdy w tem otwierają się zwolna drzwi od pokoju bawialnego, i wsuwa mi się kto?— panna Rozalja, piękniejsza niż zwykle, bo z dobrze rozkwitłym rumieńcem na twarzy. Przepraszam ją za mój negliżowy ubiór, lecz ona mówić mi nie pozwala, a sama odzywa się cichszéj z całą nieśmiałością:

— Panie Żarski, pan chcesz odjeżdżać dzisiaj?

— Nie, nie, ani myślę — odpowiadam siląc się nadać temu kłamstwu pozór choćby cienia prawdy.

— Brzydko tak zmyślać, pan mię nie zwiedziesz; dopiero co słyszałam rozmowę pana z Jacentym! — Panie Józefie, czy to się godzi tak z nami postępować, co? Czy dawna uczennica pańska zasłużyła na taką obrazę, żeby najmilszy z gości tego domu gdzie ona gospodaruje uciekał nocą?

I przy tych słowach łzy stanęły jéj w oczach, łzy najszczerszego żalu, które obtarłszy nieznacznie, stała przedemną jak winowajca jaki przed swoim oskarżycielem.

Żal mi się zrobiło dobrego dziewczęcia, poczułem bolesny wyrzut niewdzięczności, chciałem ją przepraszać, lecz tak jakoś pomieszało mi się w głowie, że nie wiedziałem z czem się tu odezwać. Staliśmy więc naprzeciw siebie kilka minut; jéj łza się kręci po oku, mnie już pełną kroplą wzrok zasłania, położenie coraz to krytyczniejsze. Chcę wyznać jéj wszystko, upaść na kolana, prosić o łaskę, o przebaczenie i troszkę litości, ale przypominam sobie że ona kocha innego, że posądzi mię o chciwość, odrzuci modły, rozśmieje się może, obrazi...

— Panno Rozaljo — odzywam się wreszcie zbierając cały zapas cywilnéj odwagi — wcześniéj czy później trzeba nam się pożegnać. Miéj litość nademną, nie żądaj tego co przechodzi moje siły, ja muszę, powinienem odjechać.

Nic nie odpowiada a płacze.

— Teraz dla pani otwiera się nowe życie, nowe szczęście, a dla mnie cóż?

— Ale pozostań, pozostań panie Józefie!— przerywa z całą rzewnością i płaczem.

— Wierz mi pani, dłuższy tu pobyt zabije mnie! Jestem nieszczęśliwy nad wyraz... moje cierpienia zatrują twoje wesele... Tak, tak, jeżeli mi choć troszkę dobrze życzysz panno Rozaljo... wierz mi, twoja obojętność w tym względzie będzie najwyższą łaską!

— O mój Boże... mój drogi Boże! co się ze mną dzieje! — zawołała ukrywając płaczącą twarzyczkę w swych dłoniach — nigdyż i nigdy!...

— I cóż ci więcéj mogę powiedzieć — krzyknąłem nieprzytomny i zrozpaczony — zazdroszczę!...

— Ależ komu panie Józefie?...

— Daruj, że tak się wyrażę o twoim narzeczonym, ale temu nikczemnemu Emilowi! — dokończyłem z ognistem spojrzeniem. I drżąc

przyrodzonych jak i najświeższych wiadomości w dziedzinie przemysłu, po części rolnictwa nawet. Prócz tego poświęcono osobną rubrykę na przegląd ruchu literackiego w przedmiotach tych i i drobne rozmaite wiadomostki.

Na początek, za pierwszy rok, przy wielu różnych trudnościach redakcja zdziałała wiele, może więcéj niż spodziewać się było można; gdy siły jéj się wzmogą, należałoby tylko starać się o więcéj jeszcze oryginalnych artykułów niż ich dotąd miała. Dodać należy wreszcie że ryciny przyłączone są dość dokładne i staranne, i że pismo bardzo regularnie wychodziło.

Ziemianin z trudnością urodził swoje cztery broszurki; a z ostatnią nawet spóźnił się znacznie. Redakcja zdaje się mieć wiele dobrych chęci ale sił bardzo mało. Artykułów tłómaczonych z obcych pism mnóstwo, oryginalnych bardzo nieliczne; kilka ledwo istotnéj wartości: brak pomocy dotkliwy i wyraźny. W odezwie swéj przy zakończeniu roku, redakcja ma dużo nadziei i ufności w przyszłość, a więc i my jéj nabieramy.

Gazeta W. X. Poznańskiego zwykłym trybem (o którym już dawniéj nieco wspomniałem) redaguje się spokojnie, wygodnie; żyjąc przedrukami, tłómaczeniami, i pryskając prawdziwie *oryginalnemi*, własnemi artykułami.

Tyle o czasopismach. Wychodzi podobno jeszcze *Nadwiślanin* w Chełmnie i *przyjaciel dla ludu Katolickiego*, gdzieś w Bydgoskiem czy Bydgoszczy saméj, ale dotąd nie miałem tych pism w ręku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 8 Marca. Nowe położenie jakie dla ludności handlowéj wynikło z głosowania Izby niższéj w dniu 3 b. m. i z blizkiego rozwiązania parlamentu, zupełnie jest różnem od tego co było przed ośmiu dniami.

Wówczas kołysano się podobieństwem powodzenia gabinetu, potem przypuszczano możliwość kompromisu w kwestji cła od herbaty, jednem słowem spodziewano się przebyć jakotako posiedzenia pracowite, pełne kłopotów, ale nieprzypuszczano blizkiéj agitacji, jaką zwykle wywołać muszą powszechne wybory. Dla tego w kółkach finansowych objawiło się poruszenie żywe i rozdrażnione. Naprzód odezwał się ogólny krzyk przeciw większości *sztucznéj, niemoralnéj*, która usiłowała zwalić gabinet mający przed sobą widok istnienia przynajmniéj jeszcze przez sześć miesięcy. Tak zapowiadające się pomyślnie kilka miesięcy musiały okazywać dużo korzyści, dla tego w pierwszéj chwili gniew był prawie jednozgodny.

Następnie to pierwsze uczucie zmieniło się nieco, złagodniało.

Kandydatura lorda Palmerston w Londynie, tak żywo, z takim zapałem przyjęta pierwszego dnia na giełdzie, w Lloydzie, w pierwszych zakładach świata interesów, nie jest jeszcze rzeczą upadła, ale zaczyna być w dziwny sposób roztrząsaną. Zaczęto się namyślać nad ułożeniem zmiany listy kandydatów dla City of London. Któreż tu imiona wykreślić, które zachować? Są tu nawyknienia, są pewne osobiste przyjaźnie, i gdyby potrzeba było ofiarnego kozła, tylko lord John Russell albo baron Rothschild mógłby zostać dotknięty ostracyzmem. To byłoby trudno i w klubach zaczęto wczoraj zapytywać się z niejaką trwogą, jak tu dotrzymać zobowiązania przyjętego względem lorda Palmerston, bez skrzywdzenia albo zasady emancypacji żydów, albo wierności tak dawnéj dla lorda John? Lord Palmerston przez zręczność i takt zasłaniając się swemi różnemi dawnemi obowiązkami dla miasteczka Tiverton, wydobył z kłopotu finansistów polityków z City, pierwéj nawet nim się ostudził ich zapał, który niewątpliwie nie byłby wytrzymał dwutygodniowych rozpraw.

Jednakże z tego co poprzedza, nie należy wnosić, że Izba niższa otrzymała odpuszczenie winy jaką popełniła względem zawiedzionych nadziei i zniszczonych złudzeń. Jeszcze jesteśmy od tego bardzo daleko i zobaczymy zapewnie jaki straszny wybuch na jakim monstrualnym meetingu, ale należy zajrzeć w głąb i dowiedzieć się czy istotnie opinja publiczna ogólnie oświadczy się przeciw większości w kwestji chińskiéj.

Finansiści nasi przez swoje osobiste interesa podniecani będą do utrzymania się w swoich nieprzyjacielskich opinjach,—ale ogół handlowy, tak bogaty, tak ważny wpływem, będzie musiał także zając się ze swojéj strony pozycją jaką mu zgotowało to głosowanie i wynikłe z niego rozwiązanie parlamentu.

Wczoraj w jednym klubie wpół politycznym, jedynym w całéj City który ma rzeczywistą ważność, dużo mówiono o położeniu finansowem Anglji, będącem skutkiem tego głosowania, i z ogółu tych rozpraw następujące wnioski wyciągnąć było można:

Pan Cobden zapewniał, że wszelka zmiana rządu byłaby popularną, ponieważ sprowadziłaby konieczność zmniejszenia podatków przynajmniéj o jakie 2 milj. fst. Otóż ten rezultat głosowania zdaje się być już po części osiągniony z rozpraw, bo kanclerz skarbu odpowiedział deputacji kupców herbaty przed dwoma tygodniami, że nie może przyjąć kompromisu co do 1 szyl. 4 den. podatku od funta w miejsce 1 szyl. 7 den., a zaraz nazajutrz po owem sławnem głosowaniu, zezwolił na zredukowanie téj stopy do 1 szyl. 5 den. Jeśli zatem prawdą jest co on oświadcza, że 1 den. na funcie herbaty stanowi ćwierć miljona fst. rocznego dochodu, już zatem przez tę redukcję kontrybuenci zyskują pół miljona. Prócz tego uczyniono jeszcze niektóre inne ustąpienia temu parlamentowi już przez pół umarłemu, a czyliż ów nowy który ma wyniknąć z przyszłych wyborów nie uzyska także jeszcze niektórych innych zmniejszeń. Czy cyfra wydatków nie zostanie zmiejszoną odpowiednio do cyfry dochodów?

Te uwagi które przed kilku dniami byłyby wywołały gwałtowne burze, słuchane były nawet z przychylnością przez kilku największych stronników pierwszego lorda skarbu, a naród sam z siebie pewno je także uczyni.

Nie sądzimy jeszcze położenia, bo ono nie jest normalne i obok objaśnień których główne punkta streściliśmy, słyszeliśmy inne jeszcze zupełnie odmienne. I tak osoby które najenergiczniéj ganią postępowanie urzędników angielskich w sprawie Chin, nie znajdują usprawiedliwienia dla tych ludzi którzy podzieliwszy zupełnie odpowiedzialność polityki gabinetu angielskiego od lat dwudziestu pięciu, dziś atakują rząd za postępowanie jego podwładnych ajentów na wodach chińskich, postępowanie którego rząd nie mógł przewidzieć i którego nie mógł zganić obecnie bez narażenia się na skompromitowanie życia i majątku rezydentów angielskich w Chinach. Oddając pewnym członkom Izby niższéj całą sprawiedliwość za ich prawość i szczere ich opinje, te same osoby zadają sobie pytanie, co należy sądzić o mądrości tych członków, którzy przechodzili przez władzę a dziś do niéj nie należą i którzy chcieliby wygonić swoich przeciwników i dla osiągnienia tego celu potępiają bez litości gabinet, który z prawością bronił swoich podwładnych i popierał system polityczny do téj chwili chwalony przez wszystkich i którzy przez to atakowanie rządu narażają kraj na zakłócenie umysłów, zamięszanie w interesach, przez trudność przesilenia gabinetowego lub kłopoty powszechnych wyborów.

Tak odzywa się jedna i druga strona i sądziliśmy stosownem powtórzyć te i tamte zdania, ponieważ one oddają z uderzającą prawdziwością obraz położenia.

Przytem w innych kółkach finansowych tem się wyłącznie zajmują, żałą się na wstrzymanie wszelkich nawet pilnych interesów, nie przypuszczają blizkiego rozwiązania obecnych trudności a nadewszystko lękają się nowego dla wszystkich nieznanego *x*, nowéj Izby któréj ani dążności ani działań przewidzieć nateraz nie można. Dość jest przypomnić sobie, że w Izbie 1847 roku było nowych członków 216 a w Izbie 1852 znowu innych 200, aby dojść do tego wniosku, że należy przewidywać zupełnie nieznaną większość od któréj przyszłość ma zależyć.

Położenie takie będzie naturalnie ciężyło nad wszystkiemi operacjami które będą miały tę ufność w samych sobie, że starać się będą zwyciężyć wahające się usposobienie chwilowe.

Rząd nie myśli bynajmniéj odkładać środki potrzebne do załatwienia nieporozumień z Chinami. Opozycja będzie zadowolona do pewnego punktu, dowiedziawszy się że wkrótce posłany zostanie do Chin pełnomocnik upoważniony najzupełniéj do zawarcia traktatu pokoju. Urzędnik ten, ktokolwiek nim będzie, nie zastąpi bynajmniéj sir J. Bowring i nie usunie użytecznych usług osób które w téj chwili kierują sprawami angielskiemi na morzach wschodnich. Ale mieć będzie tę korzyść że z własnych ust ministrów dowie się o zamiarach gabinetu i będzie dokładnie obeznanym z tem co mówiono i czyniono w Anglji, a z drugiéj strony

---

cały jakby mię kto lodem obłożył, wybiegłem do sali, ztamtąd przez sień do ogrodu, i byłbym uciekał Bóg wie gdzie, Bóg wie jak długo, żeby nie wołania matki przestraszonéj moją desperacką miną.

Może nikogo, ale rozkazu matki, który ma święte i religijne znaczenie dla mnie, musiałem usłuchać, i mimowolnie powrócić do pokoju.

Rózi już nie zastałem, ale za to jak mię opadną wszyscy, i pan Szymon i organista i matka i Anusia, jak zaczną prosić, molestować, wyrzucać, tak mię zmordowali wreszcie, że dałem im słowo iż przed tygodniem z Sosenki się nie wydalę, i na imieniny prezesa które w sobotę przypadają, jako razem zaproszony z niemi, pojadę.

Ha! trudna sprawa: wypijmy panie Józefie do dna ten kielich goryczy, któryśmy sobie własną dłonią przygotowali!!!

* * *

Już się nie sprzeczam wcale, już się nie opieram; robią zemną co im się tylko podoba. We środę organista sprowadził krawca ze Staszowa, kazali mi wziąść miarę, szyją kompletny balowy ubiór. Niech sobie szyją, wszystko mi jedno, odjeżdżając zostawię go na pamiątkę. Wiem przecie, że kożuch mój i szaraczkowa kapota, będą najwłaściwszym strojem do trumny kolonisty z pod Pacanowa.

Ale, ale; jak to i na pana Szymona znajomość z prezesem wpływ swój wywarła! — Wsiadamy do bryczki: nie, nie, jużciż to prawda, wzrok mię nie myli, on w nowéj bekiesze, eleganckich butach, a na ręce wciąga jakieś rękawiczki!?

Rózia także wystrojona jak pierwsza dama warszawskich salonów... Ho, ho! w białéj haftowanéj sukni... gdzie oni ją u licha zakupić mogli? — Ba, ba! a toż i mamunia dobrodziéjka wsiada do bryczki... Co się to dzieje?... Matka moja, wdowa po ekonomie, w perkalowym szlafroku, z koralami na szyi, jedzie na bal, na imieniny do JW. prezesa, gwiazdy okolicy?... to chyba koniec świata!

Bryczka zatrzymuje się przed gankiem. — O dziwo! z całą uprzejmością, z miłym uśmiechem na ustach i niekłamaną radością, sprowadza moją matkę i Rózię siwowłosy gospodarz; mnie podaje rękę jakby najdawniejszemu z przyjaciół, a z panem Szymonem całuje się od serca...

— Panie Józefie! wspomagaj mię swem doświadczeniem — szepcze panna Tarkowska spojrzawszy na mnie błagalnie. — Boję się, a jestem dziwnie szczęśliwa.

— Z największą przyjemnością — odpowiadam zaciekawiony, z czego ona tak może być szczęśliwą.

Po złożeniu życzeń solenizantowi, wchodzimy do sali. Gości pełno, damy postrojone siedzą do koła, muzyka się odzywa, lecz jeszcze nie tańczą. Cała uwaga zwraca się ku nam: lękam się czy ubiór mojéj matki którą prezes prowadzi pod rękę, nie wywoła uśmiechu zadziwienia na ustach wyelegantowanych żon i córek obywatelskich. Lecz owszem, co mi się w głowie pomieścić nie może, przyjmują to zwyczajnie, nawet uważam niektóre z dam robią jéj miejsce i zaczynają rozmawiać.

Proszę cię czytelniku, czy to wszystko co dotąd pisałem, nie mogło doprowadzić takiego jak ja młodzika, w rodzaj pewnego umysłowego obłędu? Stoję więc jak ten słup wiorstowy przy drzwiach salonu; stoję, patrzę, rozmyślam, nic mi się nie klei. To sen chyba lub jaka pomyłka... albo to nie salon prezesa, albo... niewiem już jakie albo.

pp. J. Bowring i M. Seymour i Ch. Parker, będą mogli dostarczyć mu potrzebnych miejscowych wiadomości.

Times usiłuje następnie zwalić na gubernatora Yeh całą odpowiedzialność za wypadki jakich sceną był w ostatnich czasach Kanton, a dalej przypomina okrucieństwa jakich chińczycy dopuścili się, i dodaje:

Niewłaściwem byłoby mówić o missji na pewno spokojnéj. Rząd wysyłając do Chin pełnomocnika dla negocjowania, zdaniem naszém winien poprzedzić go i przydać mu dostateczną siłę, dla pokazania dworowi chińskiemu, że nie można bezkarnie zrywać obowiązki traktatów i odrzucać żądanie narodów ucywilizowanych, pragnących wejść w stałe stosunki z jego ludem.

Nie sądzimy żeby posłanie wyprawy stanowiło najważniejszy środek w obecnem położeniu. Pierwszym punktem jest przedsięwziąć środki mogące zapewnić bezpieczeństwo praw Anglji i osłonić jéj interesa. Możemy być pewnemi że w obecnym stanie umysłów w Chinach, wszelkie kroki dyplomatyczne jakiebyśmy przedsięwziąć mogli na drodze pojednania z dworem chinskim, byłyby w całych Chinach uważane jako dowody braku odwagi i siły z naszéj strony. Pokoj przyjdzie w swoim czasie i najlepszym środkiem przyspieszenia ile możności jego zawarcia, byłoby powiększyć niezwłocznie naszą siłę zbrojną na wodach chińskich i wystąpić jak najskorzéj z zaczepnemi działaniami. (*Times*).

FRANCJA.

Paryż 9 Marca. Kwestja podatku ruchomego, jest dotąd przedmiotem głównego zajęcia giełdy i kieruje wszelkiemi oscylacjami przeciw teorji. Dziś usposobienie było pomyślne, ponieważ utrzymywano że rada stanu usunęła projekt opodatkowania przejść z rąk do rąk, a za to przychyliła się do projektu opodatkowania dochodów towarzystw za pomocą powiększenia opłaty patentów.

Takie były dzisiejsze pogłoski, dodawano że mianowaną została komissja do wypracowania tego nowego projektu. Opinja bez trudności przyjmuje podatek od dochodów i zadowolenie jéj objawiło się dziś przez liczne żądania rozmaitych papierów.

Renta żądana z rana po 71,35, pod koniec podniosła się do 71,40, to jest 20 c. wyżéj niż wsobotę. Kredyt ruchomy postąpił o 35 fr. w górę.

— Głęboka tajemnica otacza konferencję w sprawie Neuszatelu i ostrożności przedsięwzięto takie same jak przy kongressie paryzkim i musimy ograniczyć się na samych tylko domysłach co do ostatniego posiedzenia. Było ono podobno przyjęciem pana Hatzfeld, który zapewnie przedstawił warunki, pod któremi może przyjąć zasady ułożone na pierwszém posiedzeniu.

Wątpią żeby pan Hatzfeld z instrukcji jakie posiada, mógł prowadzić negocjacje i odpowiadać na przedstawione mu żądania i przypuszczają że zapewnie posłał po nowe rozkazy do Berlina.

Przypuszczenie to popiera ta okoliczność, że nietylko dziś nie ma nowego posiedzenia, ale nie wiadomo nawet dokładnie do którego dnia konferencje odroczyły się, zdaje się zatém, że ta zwłoka jest skutkiem oczekiwania wiadomości zzewnątrz. Pan Kern jak powiedzieliśmy, nieco późniéj wezwany zostanie na konferencję.

— Szczegóły jakie podaliśmy co do traktatu anglo-perskiego, są zupełnie dokładne, zdaje się tylko że za nadto stanowczo oświadczono się w przedmiocie wyspy Karrak; wprawdzie wyspa ta pozostaje w całości przy Persji, i żadne ustąpienie territorjalne dla Anglji nie miało miejsca, ale podobno towarzystwo wschodnio-indyjskie otrzymało upoważnienie założenia na téj wyspie w naznaczonym punkcie składów węgla i że zajmować będzie pewną część gruntu za opłatą. Tak samo ma być w Ormuz i może na innych punktach cieśniny perskiéj.

Łatwo było postrzedz, że rząd cesarski nie mógł pochwalić to wszystko co Anglja uczyniła w Chinach, ale ta nagana ze strony gabinetu Tuileries nie przetrwa zapewnie klęski jaką lord Palmerston poniósł w téj kwestji; widocznie postrzegać się daje zbliżenie między dwoma rządami, dowodem tego ton wpół-urzędowych dzienników i chociaż z téj strony kanału ubolewają że przedsięwzięcie w Chinach tak źle się rozpoczęło, jednakże nie chcianoby opuścić gabinet angielski na drodze gdzie jego honor a nawet honor całéj Europy jest na grę wystawiony. Mówią nawet o ugodzie, jeśli nie podpisanéj jeszcze, to przynajmniéj bardzo bliskiéj zawarcia między dwoma dworami. To ostatnie jednakże podać możemy tylko jako pogłoskę.

Nowe posiedzenie rady stanu pod przewodnictwem Cesarza, odbędzie się znowu jak tylko projekta wzięte pod rozwagę, zostaną dostatecznie przetrząśnione. Wciele prawodawczem wiadomość o dotychczasowém niepowodzeniu projektów podatków ruchomych; sprawiła wielkie wrażenie. Stronnictwo które wystąpiło z tym projektem, bardzo jest zmieszane. Panowie ci liczyli na łatwe powodzenie, ale raport p. Chasseloup Laubat i podobno osobista rozmowa p. Schneider z Cesarzem, zmieniły stan rzeczy jeszcze przed posiedzeniem rady stanu.

P. Schneider, prezydujący obecnie w ciele prawodawczem, jest człowiekiem praktycznym mającym wielkie i zaszczytne stosunki z interessami kredytu i przemysłu i zdanie jego mogło uczynić silne wrażenie na Cesarzu.

Ciało prawodawcze miało dziś posiedzenie w biurach. Roztrząsano tam nowy projekt kodexu wojskowego i mianowano komissję do tego prawa i do kilku innych. Wspomnieliśmy już że z powodu ważności przedmiotu, komissja do kodexu wojskowego składać się będzie z czternastu członków (po dwóch z każdego biura). Spodziewano się żywych przedwstępnych rozpraw, ale nic takiego nie było. Z pomiędzy komissarzy siedmiu jest takich którzy należeli do armji, a siedmiu z rozmaitych władz cywilnych.

Przygotowanie projektu kodexu wojskowego, kosztowało 60 posiedzeń w komissji przygotowawczéj i w radzie stanu. Rozpoczęty w styczniu 1856 jeśli będzie zatwierdzony na tegorocznych posiedzeniach, będzie on zatém ukończony w ciągu półtora roku, a już 52 lat jak był przyobiecany. Do szczegółów jakie podaliśmy, dodamy jeszcze że kara śmierci została zniesioną, za czynne obelgi przeciw zwierzchnikom, jeśli takowe nie miały miejsca w czasie służby, że kara śmierci zawyrokowana za przekroczenia karności wojskowéj, nie pociąga za sobą degradacji, i nakoniec że wojskowi skazani na śmierć przez sądy cywilne w razach gdyby przestępstwa ich oddawały ich na prostą drogę kryminalną, mają być rozstrzelani tak jakby byli sądzeni przez radę wojenną, nie zaś iść pod gilotynę.

Stósownie do zapowiedzenia w mowie tronowéj, pensje kapitanom armji zostaną podwyższone o 150 fr. a porucznikom o 100 fr. Jest to wielki ciężar dla budżetu, a jednak jeszcze nie odpowiada potrzebie, będzie to ulżeniem dla wojskowych wymienionych stopni, ale niedostatecznem do zupełnego zapewnienia im dobrego bytu.

— Ojciec Ventura miał znowu kazanie w kaplicy Tuileries.

— Od kilku miesięcy posiadamy w Paryżu jednego z najznakomitszych szachistów jacy kiedykolwiek ukazali się na świecie. Jest to prusak, p. Harrwitz odznaczający się szczególną organizacją. Ani Philidor ani Labourdonnais nie mieli téj łatwości w graniu nie patrząc na szachownicę. P. Harrwitz prowadził w ten sposób *aż cztery partje razem.* Podobny wyskok nie może obejść się bez nadzwyczajnego natężenia mózgu, graniczącego z największém niebezpieczeństwem, ale niedawno u księcia B. i u księcia A. B. grał po dwie partje razem, nie patrząc na szachownicę i bez żadnego wysilenia.

W przyszły piątek 13go b. m. w klubie szachowym w kawiarni *de la Régence* powtórzy on ten cud prawdziwy. Najznakomitsi szachiści i osoby wyższego stanowiska z rozmaitych krajów Europy, mają być téj grze obecni.

— Wczoraj Feruk-Chan i Mirza-Malkolm-Chan mieli zaszczyt obiadować w Tuileries. Uprzejma grzeczność Cesarza i pełna wdzięku dobrotliwość Cesarzowéj, żywe sprawiła wrażenie na dyplomatach perskich, którzy po obiedzie przepędzili jeszcze dwie godziny w Tuileries.

Przed udaniem się do Cesarza, Feruk-Chan i Mirza-Malkolm-Chan, mieli długą konferencję z lordem Cowley w pałacu ambassady angielskiéj. Przedmiotem téj konferencji jak się zdaje były widać ważne kwestje, ponieważ ona trwała niezmiernie długo, a prócz tego Mirza-Malkolm-Chan wyprzedził już znacznie Feruk-Chana w pałacu ambassady.

Mylném jest zupełnie twierdzenie niektórych dzienników, że Feruk-Chan ma się udać do Londynu dla wymiany ratyfikacji traktatu, co ma nastąpić 15go maja r. b. Feruk-Chan i Mirza-Malkolm-Chan udadzą się zapewnie ale jeszcze niewiadomo kiedy do Londynu, wyłącznie dla złożenia hołdu królowéj Wiktorji i jéj rodzinie i dla zwidzenia stolicy Wielkiéj Brytanji. Wymiana ratyfikacji traktatu między Persją i Anglją, odbędzie

---

Co chwila ktoś nowy zajeżdża przede dwór; prezes wprowadza, przedstawia... mnie ciągnie ku damom i starszyznie, wszyscy ochoczo podają rękę, rozmawiają grzecznie... Na ich twarzach czytam czy radość, czy zadziwienie, czy chłód?... doprawdy ocenić nie jestem w możności.

Dostrzegam przecie wolne miejsce obok panny Rozalji, korzystam z niego i siadam.

— Powiedz mi pani co się tu dzieje?— mówię patrząc jéj w oczy.

— Owszem, jabym się mogła o to pana zapytać; wszak pierwszy raz jestem na balu.

— Ale z matką?

— Cóż z matką? — przerwała mi zadziwiona.

— Tak ją adorują... nie śmieją się z ubioru.....

— Istotnie nie pojmuję pana; przecież to nie w Busku jesteśmy, ale w domu szanowanego powszechnie obywatela. Zresztą dajmy temu pokój, ot powiedz mi pan lepiéj, jakim się pan czujesz w téj chwili...

— Dlaczego pani o to mię pytasz?

— Tak sobie, bo co do mnie, żebym się nie wstydziła tych oto gości, tak jestem uradowana, że całowałabym wszystkich po kolei.

— Czy i mnie?— wtrąciłem może za śmiało porwany jéj wesołością...

— Pana? — powtórzyła mierząc mię przenikliwem spojrzeniem i z karcącym uśmiechem. — Pana?... Nie, boś pan nie dobry, nie litościwy... nie domyślny...

— Alež...

— Panu bym tylko powiedziała — mówi prędko aby zagłuszyć dźwięk swego głosu powstającą w téj chwili wrzawą — żebyś więcéj ufał, więcéj liczył na tych co cię kochają!...

— Nie rozumiem!... Powtórz pani przez litość...

— Patrzno pan, patrzno, jak piękne te panie, a, a...

Spojrzę i również zawołałem, a, a, a, w nowo przybyłych poznaje Granickie. W oczach mi się zaćmiło, w piersi gorąco, duszno... wybiegam z salonu... To żarty, niezawodne, nielitościwe żarty ze mnie?!...

— A gdzie to panie mój, gdzie? — woła chwytając mię za rękę Tarkowski.

— Uciekam kochany panie, dość już tych żartów; bardzo wdzięczny jestem jego łaskawości i za tę niespodziankę. Teraz wiem co się to znaczy, oceniam pańską dobroć...

— Tra ta ta, tra ta ta... no jeszcze prędzéj, jeszcze lepiéj panie mój! — odpowiada śmiejąc się a trzymając mię wciąż za rękę Tarkowski.

— Proszę pana, uwolnij mię od dalszéj rozmowy.

— Słuchajno Józiu, ty fiksujesz panie mój! rzecze z powagą. — Właśnie, na złość tym marmuzelom chodziłbym im koło nosa panie mój, bawił się, tańcował, dokazywał aż strach... żeby widziały ile dbam o nich...

— Daruj pan, ale ja nie mam siły...

— Tak! — no to co innego... idźże sobie z Panem Bogiem, i na kolonji ucz się jeszcze energji!...

Ubodła mię ta uwaga pana Szymona, nieodzywam się, a myślę że ma racje... prawda, co mam je oszczędzać...

(*Dokończenie nastąpi*).

się w Teheranie. Gabinet angielski wyznaczy na ten cel osobnego ajenta dyplomatycznego.

Nie wiemy doprawdy jaki może mieć powód Feruk-Chan do zachowywania w najściślejszéj tajemnicy traktatu handlowego jaki z pewnością zawarł z ministrem Stanów Zjednoczonych jeszcze w Konstantynopolu. Chyba że obawia się aby rozgłoszenie o zawarciu tego traktatu, nie zaszkodziło negocjacjom jakie już podobno odbywają się między ministrem perskim i dwoma innemi ambassadorami w przedmiocie dwóch jeszcze podobnych traktatów handlowych. (*Indep. Belge*).

— Od kilku dni mnóstwo publiczności kupi się przed oknami jednego magazynu rycin w passażu Panoramy. Przedmiotem ciekawości jest obraz Moyneta, przedstawiający surowego oblicza, chudego mężczyznę, trzymającego kapelusz w ręku; przed nim klęczy młody syn ze złożonemi jak do modlitwy rękami. Ojciec uczy syna, mówiąc: *Jednego tylko Boga czcić powinieneś*. W głębi lud na kolanach modli się, a nad wszystkiemi promieniste słońce. Ale tem słońcem jest sztuka pięcio-frankowa, któréj promienie oświetlają główne osoby. Dla uzupełnienia téj gryzącéj satyry, pod obrazem podpisano: *Wychowanie dziewiętnastego wieku*. (Gorzko to ale trafnie dla tego wieku wexli i akcji.)

(*Neue Preussische Zeitung*).

P R U S S Y.

— Hrabia Grabowski - Grylewo, posiadający w zachodnich Prussach i wielkiem księztwie Poznańskiem obszerne włości, i jeden z najzamożniejszych mieszkańców tutejszéj prowincji, zakończył wczoraj życie w swojéj posiadłości Grylewo.

(*Schlesische Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 27 Lutego. Od kilku dni wszędzie tu rozmawiają o sprawie podskarbiego pałacu Cesarskiego, a ciekawość tem jest żywsza, im większa tajemnica otacza tę sprawę. Jedni mówią o skradzionych klejnotach, drudzy o relikwjach proroka, rzuconych w morze przez podrzędnych urzędników podskarbiego, dla tego, żeby na niego ściągnąć ciężką odpowiedzialność za tę profanację. Dziś mówią o jakimś rękopiśmie niezmiernéj ważności, tyczącym się religji *Sunnis*, który miał zostać przedany pewnemu znakomitemu personi, w czasie jego pobytu w Konstantynopolu. Według wiadomości zasiągniętych z dobrych źródeł, ta wieść o przedanym rękopiśmie ma być nie bezzadną. Prócz tego kradzież klejnotów nieulega wątpliwości, ale Mehmet bey nie ma żadnego udziału w téj kradzieży i tylko winnym jest zaniedbania w strzeżeniu powierzonych mu przedmiotów. W skutku śledztwa wyprowadzonego co do tych faktów, Mehmet bej został skazany na wygnanie na wyspę Rodus. (*Ind. Belge*).

WŁADYSŁAW WIECZORKOWSKI.

(D o k o ń c z e n i e)

Z artykułów Władysława, większą również mających wartość, wspomnimy o wyjątkach z listów Alexandra Bema, w których ziomkom swoim wystawiał młody mój przyjaciel poetyczny a prawdziwy obraz Kirgiza i stepów (Nr. 48 Kroniki r. z.)

Dotąd mówiliśmy o małych początkujących pracach Wieczorkowskiego. Ale nadchodziła wreszcie epoka, w któréj z nagromadzonych licznych notat i wypisów, zaczęła się urabiać jakaś całość. Była to chwila, która zwykle decyduje w zawodzie publicznym autorskim młodego człowieka. Trzeba przecie coś obrać sobie za cel życia, temu się wyłącznie poświęcić, nad tem wyłącznie pracować. Dotąd mnożą się wypisy więcéj dla własnéj nauki, więcéj dla tego, że zanim wstąpi się w krainę dziejów i rylec historyczny się bierze, potrzeba poznać naukę, bliżéj się powodzi wieków przypatrzeć. Ale w tych studjach ciągłych nad elementarnem ukształceniem się, powoli, powoli, kiedy oko nabiera wprawy a pióro biegłości, serce znajduje przedmiot który szczególnie ukocha, a draśnięta raz czy ciekawość, czy chęć wyświetlenia téj a téj strony narodowego życia, pociąga młodzieńca już dojrzalszego nauką i poglądem, w świat rzeczywisych już badań i nieelementarnych już studjów.

Władysław nasz dużo jeszcze czasu tak pracować musiał nad sobą, żeby mógł głos podnieść stanowczo w nauce, ale dla moich przynajmniéj oczu wizerunek jego przyszłych badań już się należycie zakreślił w nieujętych jeszcze myślą formach. Piękna jest nauka prawa, a mianowicie polskiego, ale ku studjom prawnym trzeba specjalnego uniwersyteckiego ukształcenia. Jednakże po za obrębem samego prawa, exystują zwyczaje, formy, wyobrażenia prawne narodu. Na czele instytucji czysto-polskich, stała wspaniale piękna i uroczysta instytucja wybieralnego trybunału. Trybunał stworzony przez Batorego, po krótkim bardzo czasie zyskał takie uznanie narodu i tak się zespolił ze szlacheckiem, sejmikowem życiem Rzpltéj, że stał się tak mocno narodowym, tak szczero polskim, że był jako zasada rządu, tak samo jako buława, jak majestat, jak sejmy. Na trybunałach i sejmach więcéj jak w konfederacjach i wojnach przejawiała się myśl szlachty, któréj życie miało kilka wielkich ognisk, Warszawę, Piotrków, Lublin, Wilno, Mińsk i Grodno. Otóż śledzić kolejny postęp rozwijania się trybunału, byłoby to nadzwyczaj zajmujące i pożądane dla nauki studjum, a nikt się do niego nie brał, choć niebędąc prawnikiem, można śledzić postęp instytucji, można po za prawem chwytać zwyczaj, obrzędowość, religję, że tak się wyrazim, instytucji i pisząc o trybunale, śledzić historyczne życie narodu, jak się wcielało w kształty widome. Każde prawo otacza się jakąś aureolą obyczajów i zwyczajów, które naokoło siebie wyrabia; rzeczą ludzi myślących jest ująć to, co w literę prawa nie ujęto, co się ująć nie może i sformułować, dla tego myślący Kitowicz chociaż nie prawnik, dał nam lepszy obraz trybunału, jak najbieglejszy palestrant.

Ubolewałem nieraz nad tem zapomnieniem trybunału, naokoło którego jednak za czasów Rzpltéj cała się nawiązała literatura dzieł i broszur. Zachęciłem mojego przyjaciela, by przeglądowi téj przedewszystkiem literatury się poświęcił, całą treść broszur sobie spisywał, a śledził w nich dziejów trybunału. Poprzednio jeszcze w życiorysie ks. Kraszewskiego cytował Wieczorkowski »Trybunał główny koronny siedmią splendorów oświecony,« dzieło instygatora Andrzeja Lisieckiego. Poradziłem mu, żeby dzieło to przejrzał w podobny sposób jak żywoty premonstratensów i żeby porobił sobie notaty z tego, a wiadomość osobną przygotował o autorze. Posłuchał mnie i w istocie pierwszy artykuł który dał Wieczorkowski do Bibljoteki Warsz., był to artykuł o Lisieckim. Poszła więc daléj swoją koleją trybunalska praca: Lisiecki albowiem jak wiemy, oświecił siedmiu splendorami trybunał w r. 1638: Franciszek zaś Lewalt Powalski wydał w r. 1669 ósmy jego splendor, w którym też wiele opisywał nadużyć palestry, dzieło jego pisane nawet było z tym celem, żeby wpłynąć na ulepszenie professji prokuratorów. Podobno to ten sam będzie Powalski, który z Jędrzejem Maxymiljanem Fredrą pierwszy w izbie poselskiéj oparł się intrygom elekcyjnym Marji Ludwiki.

Wieczorkowski zapalał się swoim przedmiotem, tak go niezmiernie zajął. Młody rozrywał się jeszcze, myślał o tem: o owem, tego i tamtego żal mu było, ale mimo to zawsze wrażenie miłości zostało i zawsze z wielką pociechą powracał do śledzeń dziejów trybunału. Gdyby był w kraju został, przedmiot ten może by wyłącznie potem zajął mu całe życie. Ale gdy się do Włoch wybierał, druga myśl która go wielce zajmowała, to jest dzieje opactw, musiała wypłynąć na wierzch. Miał dużo notat z Metryki kor. do historji Witowa i Sulejowa, w archiwach włoskich oczywiście mógł ich dopełniać. Przez długi pobyt we Włoszech zbogaciłby pewno swoje notaty pod względem religijnym, za powrotem czekał go trybunał i oto dwie główne myśli, około których, zdawało się, miało krążyć jego życie.

Waliszewski był od niego zdolniejszy, ale Wieczorkowski przewyższał swojego rówiennika znakomitszą wiedzą rzeczy krajowych. Tamto był płomień, ten więcéj poważny nawet w młodości swojéj. Obadwaj prawie dzieci, nie wyrobili się jeszcze, ale gdyby nie leżało w wyrokach Opatrzności zawód literaturze w nich zrobić, byłyby to zczasem światła nauki. Serce Wieczorkowskiego zacne, charakter najpoczciwszy. Łagodnością swoją i skromnością wielu sobie zrobił przyjaciół i pewnie nikt słówka o nim złego nie powiedział. Prace jego wydrukowane mają swoją wartość: czasem tam gadaniny jeszcze dużo, ale jest i treść; w poglądy na przeszłość niewdawał się wcale, bo nie miał do tego dosyć wątku, ale że szukał po archiwach, bibljotekach i aktach miejscowych, w pracach jego dosyć znalazło się faktów nowych, nieznanych.

Strata jego boleśna jest więc dla literatury, ale najboleśniejsza dla mnie. Drugi to mój najszczerszy przyjaciel, który mi wierzył całą duszą, który mnie bronił od zarzutów. Na nim i na Waliszewskim zakładałem wiele, spodziewałem się zczasem ukazać na tych dwóch młodych i pochwalić się przed narodem: »Oto moja jedyna może zasługa!« Ale Bóg mi dał ich obudwóch chociaż młodszych przeżyć i pisać żałobne wspomnienia o nich obudwóch.

Dnia 9go Marca 1857 roku.

Juljan Bartoszewicz.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bukowiński Cyprjan ob. z Brzezna nr 625. *Celiński* Konst. obyw. z Paprotni nr 634. *Jarzyński* Fel ob. z Bobolic nr 625. *Kręski* Edw. ob. z Łasku nr 414. *Lasocki* Walenty oby. z gub. Kijowskiéj nr 414. *Łuniewski* Ant ob. z Boguszyc nr 625, *Łempicki* Adolf ob. z Maluzyna nr 585, *Narzymski* Józef ob. z Bogatego nr 585, *Ordęgowie* Jan i Karol ob z Żelechowa nr 634. *Orłowski* Leon oby. z Borowa nr 584, *Ostrowski* Konrad ob. z Konar nr 72 *Pętkowski* Zenon ob. z Lipek nr 584. *Rojewski* Walenty ob. z Wierzchowiny nr 585, *Rembieliński* Michał ob. z Rowy nr 573, *Skolimowski* Jan oby. z Lipek nr 584, *Trzetrzewiński* Leon oby. z Chodakowa nr 584, *Wiśniewski* Ign. obyw. z Rozwozina nr 614. *Karski* Miecz. komis. kup. z Stutgardu nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Błeszyński Zdzisław ob. do Sarn, *Białopiotrowicz* Karol ob. do gub. Mińskiéj. *Cedrowski* Walery ob. do Potwojowa, *Deskur* Broni. ob. do Duckiéj woli, *Gawroński* Winc. ob. do Pojezior, *Górski* Juljan ob. do Lgoty. *Kisielniccy* Fran. i Jul ob. do Kisielnicy, *Prozor* Edw. ob. do Pilicy, *Tymowscy* Kazim. i Józef oby. do Postękalic, *Trzuskowski* Ale. ob. do Krzykos, *Walewski* Ign. ob. do Dzierzbic. *Wolf* Karol ob. do Cielądza, *Czechowicz* Zyg. ob. do Częstochowy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 13 Marca 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
M o n e t y.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
P a p i e r y.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	84	69	84	44
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	44	14	41½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	102	65	102	15
„ „ „ z roku 1855	104	15	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

W e x l e z dnia 12 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	37½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	93	15	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $81\frac{1}{9}$
od listów zastawnych kop. 13½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $9\frac{13}{18}$

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

z dnia 12 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	6	45	—	—
„ średnia .	5	80	—	—
Żyto	3	30	—	—
Groch polny. . . .	3	75	—	—
„ cukrowy. . .	4	80	—	—
Gryka.	3	—	—	—
Jęczmień.	3	30	—	—
Owies	2	75	—	—
Mąka pszenna k. .	7	80	—	—
Kasza jaglana k. .	6	—	—	—
„ grycza. zwy. g.	—	28	—	—
„ „ drob. g.	—	48	—	—
Słomy fura zwyczajna	3	—	—	—
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—
Kartofli k. . . .	1	35	—	—
Okowita bez akcyzy g.	—	45	—	—
Siano, cetnar . . .	1	5	—	—

TEATR WIELKI. Dziś: *Tułacz.*—Jutro: *Faust.*
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *I radość przestrasza.*—*Pani Bertrand.*— *Ulicznik Warszawski.*

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się tabela wygranych 2giéj klasy 89téj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 2. (14) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*